

## **Syndrom Lucyfera**

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Jakżeż to miasto wierne stało się nierządnicą?*  
Księga IZAJASZA (1, 21)

Znakomity psycholog amerykański Philip Zimbardo, znany z wielu eksperymentów i tez dotyczących zachowań człowieka (zwłaszcza w ekstremalnych warunkach) ukuł onegdaj — na kanwie jednego ze swych testów - teorię nazywaną **efektem Lucyfera**. Otóż Lucyfer, jako ukochany anioł Boga (dosłownie słowo lucyfer oznacza ten, który niesie światło) został za karę, za bunt, za sprzeciw przeciwko Absolutowi strącony do otchłani piekielnych. *Nota bene* w tym wypadku widzimy właśnie, że to dobry i miłosierny Bóg tworzy coś tak ohydneho, obrzydliwego i straszego jak piekło. Lecz przemiana anioła — tego najważniejszego i najukochańszego Bogu — w diabła to w kulturze najdalej i najdramatyczniej idąca ewolucja postawy, myślenia, opisu świata. Zimbardo interesowało zawsze (jak podkreśla w licznych wywiadach, enuncjacjach i książkach) jak przebiega proces i jakie to są przyczyny powodujące, że normalni, zwykli, szarzy na co dzień obywatele w określonych warunkach stają się bestiami, krwiożerczymi demonami i sadystycznymi zwyrodnialcami. Dla niego **efekt Lucyfera** "to metafora opisująca transformację ludzkiego charakteru" [1]. Dodać należy: transformacja zależna od okoliczności, ideologii, religii, przekonań politycznych itd. Wartości wyznawane przez człowieka ulegają ukryciu, stłumieniu, umykają w cień utylitaryzmu i korzyści (rzeczywistych bądź wyimaginowanych).

Podobny dylemat trawi Dennisa Hoopera, reżysera obrazu **Easy rider** i zarazem odtwórca jednej z głównych postaci filmu (z fantastycznymi i ponad czasowymi rolami aktorskimi Henry'ego Fondy, samego Hoopera i Jacka Nicholsona). Oto dwaj motocykliści, Wyatt (Fonda) i Billy (Hooper) podróżują przez południowe stany USA na motocyklach. Im dalej jadą na wschód, od Kalifornii, zagłębiając się w amerykański interior, tym mniej przychylnie reakcje spotykają ich ze strony miejscowych ludzi. W końcu na jednym z biwaków zostają zabici przez „solidnych”, „pocziwych” i „porządnych” obywateli. „Normalny” świat amerykańskiej (ale czy tylko amerykańskiej?) głuszy nie toleruje „Innego”, jakichś podejrzanych wagabundów i przybłędów (w każdym wymiarze: przede wszystkim kulturowym, intelektualnym, egzystencjalnym, estetycznym) burzących „święty spokój” i lokalne, do bólu przewidywalne „ciepełko”. Lokalne, gminne, regionalne, narodowe, rasowe, religijno-wspólnotowe. Zachowania „szacownych obywateli” na problem „Inności” i niestandardowych sytuacji — wykraczających poza schemat utartych i przyjętych norm, konwenansów czy układów — ukazane przez Hoopera są również bliskie **syndromowi Lucyfera**, sformułowanemu przez Zimbardo (choć film powstał w 1969 roku, w okresie burzliwego lata amerykańskiego, niesie po dziś dzień olbrzymi ładunek humanizmu, wątpliwości związanych z tzw. „normalnością” i codziennością, dylematów moralnych i współcześnie cywilizacyjnych).

„Inny” bowiem burzy porządek, przyzwyczajenia, święty spokój, zakłóca oazę bez-refleksji i pytań o podstawy egzystencji osoby ludzkiej. „Inny” zaskakuje, rozdrażnia, zmusza do intelektualnego wysiłku, a to nie każdy lubi, nie każdy jest nań przygotowany. Zwłaszcza ci stateczni, uporządkowani do granic (często absurdu) **burgeois**: szacowni obywatele płacący regularnie podatki, chodzący regularnie do kościoła (to symbol sakralizacji rzeczywistości pod jakąkolwiek postacią) i oczekujący właśnie tego „świętego spokoju” (zwłaszcza intelektualnego).

Analogiczne rozważania w swej rudymenarnej esencji snuła Hannah Arendt nad "*banalnością zła*" relacjonując — i obserwując naocznie - proces zbrodniarza z Auschwitz, Adolfa Eichmanna w Jerozolimie (Izrael — 1963) [2]. Zanim Eichmann został jednym z realizatorów „ostatecznego rozwiązania” był normalnym, przeciętnym człowiekiem. Zwykłym, szarym, porządnym i nie rzucającym się w oczy obywatelem Niemiec. W szponach systemu, stał się bestią i beznamiętnym wykonawcą zbrodniczych eksperymentów.

W cyklu „o istocie dobra i zła” Andrzej Koraszewski prowadzi interesujące (mieszczące się w konwencji przyjętej przez Zimbardo) na Portalu [www.racjonalista.pl](http://www.racjonalista.pl) rozmyślenia o ich „pochodzeniu”, genezie i ewolucji (czyli w zasadzie nad tym co zwiemy naszą kulturą, bo te pojęcia są jak najbardziej immanentne temu znaczeniu) [3]. Ten cykl pokazuje w dobitny i jednoznaczny sposób, iż zarówno dobro jak i zło w wielkim stopniu są uzależnione od czynników cywilizacyjno-kulturowych. Są również zmienne historycznie i sytuacyjnie.

Nie to mnie skłania jednak do snucia tych akurat przemyśleń i refleksji. Przede wszystkim inspirują mnie tezy środowisk religijnych i mistycznych w naszym kraju, iż Polacy są „spolegliwym” i nie krwiożerczym narodem, nie sięgającym po terroryzm czy masowe ludobójstwo. W grudniu [Racjonalista.pl](http://Racjonalista.pl)

warto tylko przypomnieć datę 16.12.1922 — i zamach (skuteczny) na I Prezydenta II RP Gabriela Narutowicza. Co by nie mówić i nie sądzić o tym dramatycznym wydarzeniu należy jasno stwierdzić, iż atmosfera, klimat i uzasadnienia medialne wiodące ku tak drastycznym zachowaniom, człowieka w końcu wykształconego, bywałego w świecie, członka bądź co bądź „elity kulturalnej” (dziś byśmy rzekli — **mainstreamu**) - Eligiusza Niewiadomskiego — były wiodącymi przyczynami skłaniającymi go do tej „lucyferiańskiej” reakcji.

Postać Eligiusza N. może więc świadczyć z jednej strony o realności i istnieniu tego co zwiemy **efektem Lucyfera** (przełożenie warunków i sytuacji na zachowania personalne), a ponadto — druga strona owego medalu — przeczy jawnie tezom o „bogobojności” Polaków i ich wstręcie do przemocy. Religijnie rozpalone namiętności zawsze przynoszą, jak widać w historii dziejów najnowszych bądź minionych, gorzkie owoce. A takim językiem przemawiała i przemawia po dzień dzisiejszy polska prawica — nie tylko polityczna, ale i tradycjonalistycznie nastawiona część społeczeństwa polskiego, podpierająca się zawsze argumentacją z gatunku klerykałizmu politycznego i antysemityzmu, idealizująca społeczeństwo żyjące nad Wisłą, Odrą i Bugiem, mówiąc stale o narodzie jednoznacznie zakreślonym w ramach religijno-rasowo-klanowych, reprezentującym społeczeństwo brzmiące imponderabilia i niosącym ze sobą wyraźne przesłanie anty-modernistyczne, anty-oświeceniowe.

Owa nie-krwiożerczość Polaków jako narodu bogobojnego (religia miłości i szacunku dla człowieczej godności to synonimy w tradycyjnym obiegu katolicyzmu) i wielbiącego Maryję, Matkę Boga nie jest oparta na żadnych racjonalnych i empirycznych przesłankach. To kolejny mit wzmacniający dobre samopoczucie, samouwielbienie, nośnik idei mistycyzmu narodowego i towiańszczyzny, a także religijno-praśny element narcyzmu skierowanego do brutalnych, dyszących rządzą przemocy (wobec Polski jako Chrystusa narodów) innowierczych sąsiadów naszego kraju.

Wydarzenia z „Zachęty” w grudniu roku 1922 pokazują również jak fanatyzm, nienawiść i religijne obsesje współgrają z terroryzmem i morderczymi skłonnościami osób o takich inklinacjach i skłonnościach. Często ukrytych głęboko w zakamarkach człowieczej osobowości.

Również twórczość publicystyczno-dokumentacyjna Jana T. Grossa w ostatniej dekadzie świetnie przeczy idealistycznemu obrazowi polskiej homogeniczności narodowej oraz gloryfikacji „miłości bożej” immanentnej jakoby polskości i niechybnie wpływającej na powszechną dobroć ludu nadwiślańskiego oddanego w „pakt Maryi wiecznej dziewicy”. To mrzonki i fantasmagorie jak pokazuje życie.

„Religia miłości” jak od dwudziestu wieków prezentuje się chrześcijaństwo, wpajając ludzkości swoją wielkość i szczytność ideałów (za którymi mają iść: humanizacja stosunków interpersonalnych, szacunek dla godności drugiej osoby, chwała boga poprzez chwałę człowieka gdyż to „.. **bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał..**” [4] celem jego zbawienia, *nota bene* z miłości czyniąc przy tym ofiarę ze swego syna zrealizowaną w sposób nader okrutny i dehumanizujący osobę ludzką) też nie jest wolna od **syndromu Lucyfera**. Historia pokazała to dobitnie i wielokrotnie: zresztą jak wszystkie religie i wierzenia, ideologie i doktryny podpierające się najbardziej szczytnymi hasłami.

Znakomitymi przykładami na to *dictum* jest twórczość Bartolomeo de las Casasa czy Bernardino de Sahaguna prezentujących podbój Ameryk przez arcychrześcijańskich Hiszpanów. Dysputa w Valladolid (lato 1550) i wnioski oraz decyzje podjęte w jej wyniku są tu także przykładem na dwoistość nauki katolickiej, w każdej epoce historycznej (nauka o „miłości” sąsiaduje zawsze z elementami przychylnymi **efektowi Lucyfera**); de las Casas, który bronił Indian przed tezami Juana Ginesa de Sepulvedy, nadwornego ideologa korony hiszpańskiej, wziętego filozofa i teologa (twierdził on, że Indianie nie posiadają duszy i dlatego nie przysługują im miano człowieczeństwa, stoją na etapie niższym kulturowo niżli chrześcijanie i muszą podlegać ewangelizacji, a ich kulturę należy wykorzenić), elementów człowieczeństwa nie znajdował w ..... osobach czarnych niewolników sprowadzanych masowo z Afryki do pracy na plantacjach Nowego Świata.

Przygotowania — dziś: medialne, wczoraj i przed wczoraj; w postaci kazań, nauk i obyczajów religijnych, rytów i kulturowych obrzędów — świadomości społecznej do tego co Zimbardo zwi **efektem Lucyfera** są nie mniej ważne niżli sam akt przemiany „*aniola w diabła*”. „Innego” pozbawia się w tym procesie godności, odczłowiecza, dehumanizuje, przedstawia jako rasę podłą, gorszą, kulturowo nijaką i uznaje za materiał do nawrócenia (czyli coś o podlegszej kondycji jeśli jest potrzeba wykorzenienia go z jego jestestwa, z jego wartości, z jego oglądu świata). Przy okazji przypisuje się „Innemu” wszystkie nieszczęścia jakie spadają na „Naszą” wspólnotę, na „Naszą” społeczność, na „Nasz” naród (gdy jest jeszcze on uznawany za **naród wybrany** [5] te nieszczęścia, katastrofy i niepowodzenia są tym samym sprzeciwem przeciwko „Naszemu” Bogu czyli

świętokradztwem, herezją, obrazą i próbą zburzenia porządku społeczno-moralnego). Urobionej „opinii publicznej” taki obraz „Innego” daje podstawy dla traktowania go jako nie-człowieka, jako *unter-menscha*, zmurę naszej cywilizacji, coś groźnego i zagrażającego naszemu jestestwu. Można więc go uciszyć, pastwić się nad nim, w końcu — mordować, aby oczyścić naszą przestrzeń życiową z „Inności”. Tak aby stawała się czystą, homogeniczną, jednorodną. Przewidywalną. Opis takiego świata i takiej rzeczywistości jest zawsze łatwiejszy, sympatyczny, „wsobny” i bogobojny.

Idealny, wzorcowy model istoty wykluczonej przedstawia pojęcie *homo sacer*. To wykluczenie — jak zapewnia Zygmunt Bauman — w wymiarze prawnym, socjalnym, psychologicznym — choć nie religijno-ofiarnym. W tradycji antycznej życie *homo sacer* było pozbawione wartości, zarówno z ludzkiego jak i boskiego punktu widzenia. Można go było zabić, bezkarnie, w imieniu całej wspólnoty, ale nie można go było — ze względów nieczystości, wykluczenia i pozbawienia godności (w owym czasie była to desakralizacja osoby) — złożyć w ofierze [6]. Ten stan mentalności (będący wynikiem określonych i opisanych działań) oraz stosunek do człowieka-odrzuca przygotowuje to co nazywamy **efektem Lucyfera**. Geneza tkwi po części w wierzeniach religijnych.

Przykłady z dziejów kultury Zachodu (choć nasza cywilizacja nie jest tu wyjątkiem) można mnożyć. Chrześcijaństwo jako wielowiekowy demiurg tej kultury ma tu przepotężne zasługi (wątpliwej jakości) na tym polu. Wyprawy krzyżowe dokonywane w imię „wiary chrystusowej”, kolonizacja przez Europejczyków Azji, Afryki (sytuacja mająca miejsce w Kongu belgijskim jest tu klasycznym przykładem), Australii czy wspomnianych już obu Ameryk, wojny światowe (ze szczególnym uwzględnieniem **Shoah** i wielowiekowe, propagandowo-religijne przygotowania do niego), rozpad Jugosławii, wzajemne rzezie Tutsi i Hutu w Rwandzie i Burundi (a to kraje najdogłębniej schrystianizowane w Afryce gdzie religia chrystusowa podobno zaszczerpiona została autochtonom w sposób najprawdziwszy — Burundi to jedna z opok Watykanu na Czarnym Łądzie: tak pod względem doktrynalnym, zasięgu praktyk religijnych, skolaryzacji młodzieży według katolickich wzorców czy naboru do stanu duchownego) itd. Przygotowania świadomości ludzkiej do zaistnienia **efektu Lucyfera** mogą trwać przez lata i dekady, nawet — wieki. I w pewnym momencie następuje owa przemiana. I wszyscy — no, może prawie wszyscy — są bardzo zdziwieni.

Wierzenia religijne są niebywale trwałym nośnikiem elementów przygotowujących nadejście opisywanego syndromu, w zupełnie innych warunkach, w zupełnie nieoczekiwanej chwili, w diametralnie różnej wydawałoby się sytuacji. One poprzez sakralizację przeszłości i jej mistyfikację zaszczerpiają w wiernych niechęć i dystans do ewolucji jako procesu immanentnego człowieczeństwu — ewolucji wszystkiego, przede wszystkim poglądów, zachowań, obyczajów i idei. A *propos* — chrześcijaństwo (w swej obrzędowości, liturgii, języku i symbolice) niesie w sobie elementy — jak każde wierzenie będące tworem synkretycznym (czyli żywym i ewolucyjnym) — pradawnych kultur z elementami przemocy, agresji, krwiożerczości *etc.* — np. pozostałości po antropofagii czy krwawych, religijnie uzasadnionych, ofiarach z ludzi. Ono tę pamięć interioryzuje, zachowuje, konserwuje i przenosi w echu naszej ludzkiej historii. Choć wielu wiernych uczestniczących w chrześcijańskich obrzędach nie zdaje sobie na co dzień z tego sprawy.

Fiodor Dostojewski napisał słynne zdanie: "*Jeżeli Boga nie ma, to wszystko jest dozwolone*". Wykorzystywane jest ono dziś przez konserwatystów i tradycjonalistów różnej maści do krytyki nowoczesności jakoby desakralizującej rzeczywistość i przez to powodującej „upadek moralny” ludzkości. To twierdzenie jest z gruntu, niedorzeczne, przewrotne, mami świadomość i zaciemnia obraz współczesnego świata: jest po prostu głupie, chociaż całkiem możliwe, że jest uczciwym wyznaniem wiary. Głupotę tego można uznać za oczywistą, ale może jednak warto się temu zdaniu przyjrzeć [7]. Bo nie trzeba odwracać zdania Dostojewskiego do góry nogami, czyli twierdzić, że jeśli *Bóg jest*, to wszystko jest dozwolone (jeśli to jest *mile Bogu*). Historia chrześcijaństwa i innych wierzeń religijnych, jak wykazano także w tym materiale, pełna jest agresji, przemocy, bestialstwa, ludobójstwa dokonywanych z Bogiem na ustach i sztandarach. Wcześniej te działania były zawsze pracowicie uzasadniane teoretycznie, ideowo, doktrynalnie i religijnie.

Dokonywana powszechnie krytyka współczesności z pozycji religijnego konserwatyzmu to w zasadzie atak na modernizm i postęp. Ten aspekt zawiera się w stwierdzeniu Francois Fureta, iż przyczyną totalitarnych ideologii nowoczesnego świata (a w zasadzie ich praktyk) jest trudność własnej, nowoczesnej, autonomii oraz wolność tworzenia „nowego”, sprawiane podmiotowi (czyli jednostce). Dzieje się tak zdaniem francuskiego myśliciela zarówno w wymiarze personalnym jak i zbiorowym [8]. Podobnie uważa Chantal Delsol krytykując XXI-wieczne rozchwianie ideowe i postmodernistyczny chaos, widząc w nich efekt modernistycznego projektu odejścia „od Boga”, de-sekularyzacji i laicyzacji nowoczesnej rzeczywistości [9].

Nie widzą owi krytycy współczesności, że **syndrom Lucyfera** o którym piszą w różnych kontekstach i w różnych płaszczyznach najczęściej przygotowywany był i został powoływany do życia (początkowo w stanie hibernacji) w wychwalanych, starych, dobrych, bogobożnych i złotych zdawałoby się, dawno minionych, czasach.

Mimo wszystko taka postawa intelektualna, takie rozumienie procesów trwających w współczesny świat, jest przykładem anty-ewolucjonizmu, statyki myśli i bezruchu idei. To model średniowiecznej kultury zastygłej w wyniosłości katedr i kościołów, kazaniach duchowieństwa chrześcijańskiego i filozofii tomistycznej. To podświadome wołanie o ciszę, boską harmonię i pokój — według katolickiej nauki. Homogeniczność kultury w skali makro i mikro. Wtedy człowiek był przez Autorytety — wiadomo jakiej proveniencji — zwolniony z obowiązku współżycia z „Obcością”, ocierania się o „Inność”, z wysiłku intelektualnego nad ich rozumieniem i pojmowaniem niuansów które niesie ze sobą nowocześnie pojmowana wolność jednostki. Mógł być jak Ferdek Kiepski, Marian Paździoch i Arnold Boczek. Trzy w jednym.....

To właśnie dlatego serial „Świat według Kiepskich” cieszy się popularnością — Polacy odnajdują tam bowiem wizerunek swojej mentalności, swoje widzenie świata, swoją prząsność i złogi „ciemnogrodu”. Czyli to wszystko co właśnie często leży u podstaw **efektu Lucyfera** — brak wykształcenia, lenistwo intelektualne, uprzedzenia, bezrefleksyjne ukochanie swojskości (*vel* tradycji), nadwiślański mesjanizm, megalomanię czy w końcu — fanfaronadę. Takie narodowe *deja vu!*

I to wielu ludziom, zarówno z elit jak i z gminu, pospolicie „pasuje”, zadowala ich choć geneza tych rządów jest różna, można powiedzieć — antynomiczna.

Spostrzeżenia Philipa Zimbardo w przedmiocie **efektu Lucyfera** są niewątpliwie cenną wskazówką dla komentatorów życia społecznego. Warto jest w kontekście rozważań amerykańskiego psychologa i filozofa popatrzeć zawsze na kontekst społeczny, retorykę i medialny show czyniony wokół pewnych idei i pomysłów. Każde wykluczenie, każda stygmatyzacja osoby, grupy osób, zbiorowości kategorizowanych według rasy, płci, religii czy narodowości, mniejszości seksualnych czy kulturowych, jakiegokolwiek urabianie opinii publicznej przeciwko tak określonym ludziom i próba ukierunkowania gniewu czy nienawiści wobec nich musi prędzej czy później (w formie *soft* lub *hard*) zaowocować zachowaniami opisanymi przez Zimbardo. Historia po wielokroć pokazała te prawidłowości aż nadto.

---

Przypisy:

- [ 1 ] A. Domosławski, *Ameryka zbuntowana*, Warszawa 2007, s. 180
- [ 2 ] H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła*, Kraków 1987
- [ 3 ] A. Koraszewski, [Skąd się wzięło dobro i zło i inne głupie pytania \(części od I do XX\)](#)
- [ 4 ] *Ewangelia wg św. Jana; J 3, 13-17*
- [ 5 ] A.Koraszewski, [Naród wybrany](#); R.S.Czarnecki, , [Szkodliwość idei narodu wybranego](#)
- [ 6 ] Z.Bauman, *Życie na przemiał*, Kraków 2004, s. 53-54
- [ 7 ] Eric S.Mc Donald, [Jeżeli Boga nie ma....](#)
- [ 8 ] F.Furet, *Fascisme et communisme*, Paris 1998, s. 62 (i następne)
- [ 9 ] Ch.Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, Kraków 2003

#### **Radosław S. Czarnecki**

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 01-01-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8608) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8608>)



Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)